

„Gazeta” wychodzi co dzień wczoraj, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbiór Nra Czw. o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Połączone w państwie austriackim niemieckim	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	24 zł. 28 zł.	6 zł. 7 zł.	2 zł. 50 ct. 2 zł. 8 zł.
Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.	22 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Odbiór Nra Czw. o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

GZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „GZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Mieszkańcy prenumeratę książek Ignacego Horasa przy placu Maryskim 2. 3. bardol Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna siedziba przy ulicy św. Józefa. — Odbieracze (i raty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (półt.), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Wskazane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 cent. za każdy raz. — Odbieracze i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika 1. 9.; w Wiedniu wygłone p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Baczowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Moese (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C. W Wiedniu przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biu ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 grudnia.

Pełną śmiałością porywów, młodzieńczej wery i gorączkowego do reform zapału, była mowa cesarza Wilhelma wypowiedziana w ankie najwybitniejszych niemieckich powag pedagogicznych i naukowych. Swoje zamiary i zapatrywania zwykły monarchowie wypowiadają w ciemnym kole najbliższych doradców Korony, a ztąd do osobliwych zjawisk zaliczyć należy, że młody monarcha pruski z pewnym oryginalnym zacięciem i niewymuszoną swobodą całą dyskusję nad kwestją reformy szkół wyższych wyprzedził, wystąpił z całym zapasem dat statystycznych i rozwinął swój odrębny program, oparty po części na własnym doświadczeniu, jakie miał sposobność osobiste wynieść przed niewielu laty z ławy szkolnej. Przemawia też on raz niejako w imieniu uczniów, zbyt obciążonych pracą szkolną i domową a domagających się wolnego ruchu dla umysłu i ciała, a równocześnie daje wyraz trosce, życzeniom i nadziejom rodziców, pragnących zerwania ze starą rutyną pedagogiczną i zainicjowania nowego systemu, odpowiadającego potrzebom i warunkom rozwoju dzisiejszego społeczeństwa.

Śmiało rzec można, że od Fryderyka W. nie spotkał się słynny Schulmeister pruski z ostrzejszą, prawdziwie niszczącą i potępiającą krytyką od tej, jaką wypowiedział cesarz Wilhelm na konferencji szkolnej. W całej edukacji publicznej wykrył on złego ducha, fałszywą tendencję, wprost szkodliwe kierunki. Szkoła niema względu na fizyczny rozwój i wzrost młodzieży, przeciwnie ją pracami szkolnymi i lekcjami domowymi, poświęca za wiele czasu i trudu rzeczom zbyt technicznym, nie przynoszącym pożytku potrzebom życia, nie przyczyniającym się do rozwoju sił umysłowych i kształcenia charakteru młodego pokolenia. Trzymać się ducha, a nie zewnętrznych form, usunąć to wszystko, co niepotrzebne, a podnieść to, co prawdziwie kształci, wychowuje i dla życia i jego praktycznych zadań jest przydatne, — oto główna myśl mowy cesarskiej. Żąda ona odrzucenia niepotrzebnego balastu, nieprzeciętności młodzieży, ale kształcenia jej prawdziwego, wyrabiania charakteru i wychowywania ludzi uzdolnionych do podjęcia w przyszłości pracy na pożytek społeczeństwa i narodu.

„Nie Greków i Rzymian, ale narodowych młodych Niemców mamy wychowywać” — rzekł cesarz, a słowa te zwracając się pośrodku przeciw pedantycznej rutynie klasycznego studium, miały zaznaczyć potrzebę oparcia nauki i wychowania na gruncie czyści narodom. W ten sposób poruszona także została ta dotąd nierozstrzygnięta walka między humanizmem i realizmem, a jakiegokolwiek fazy ona w przyszłości przebiegać będzie, jakimkolwiek przeobrażeniem ulegną metody wychowania szkolnego, zawsze świat cywilizowany nie zechce lekko wytrącić ze szkół tych idealnych kierunków i pierwiastków, jakie bezspornie tkwią w wielkopomyślnych dziełach starych klasyków. Dziś jeszcze nietylko w gronie fachowych filologów, ale w szerokich kołach społeczeństwa znaj-

dziemy gorących zwolenników ducha i kierunku klasycznego, na którym kształcił się i wyrabiał świat nowożytny, ulegający na polu umysłowej twórczości w chwilach najświetniejszego rozwoju zawsze ożywym techniom humanizmu, więcjego z wielkiego ogniska cywilizacji starożytnej.

Że reforma na polu wychowania publicznego jest obecnie kwestją piękną nietylko w Niemczech, ale w całej niemal Europie, to nie ulega wątpliwości. Wszędzie rządy i powołane do tego czynnikami zastanawiają się nad nią wszechstronnie, wskazują wady i niedostatk, obmyślają środki naprawy i starają się przełamać trudności, jakie stoją w drodze wprowadzeniu tak pożądanego równowagi między niedozwolnym humanizmem i klasycznym skarbem wiedzy, a wymaganiami i potrzebami praktycznymi społeczeństwa. Mowa cesarza Wilhelma tej zawilej sprawy nie rozwija, chociaż zawiera wiele myśli, jeżeli nie zupełnie nowych, to jednak słusznych, wiele życzeń, lubo od dawna wyrażonych, ale niewątpliwie uzasadnionych, a nabierających teraz większego znaczenia, że właśnie wychodzą one z ust cesarza.

I to właśnie wystąpienie młodego monarchy ma niewątpliwie w dzisiejszej erze stosunków niemieckich symptomatyczne znaczenie. Wbrew tradycjom i dotychczasowym zwyczajom cesarz z góry wyjawia swoje zdanie w kwestiach stojących na porządku dyskusji publicznej, a tem samem wprowadza nową w konstytucyjnym państwie praktykę, iż słowa, myśli i sądy Korony mogą się ewentualnie spotkać z krytyką, która też w wielu pismach niemieckich w dość swobodnej formie zaczyna się prowadzić. Z drugiej znowu strony zachodzić także może obawa, ażeby w samem zgromadzeniu doradców, zostającym pod wpływem enuncjacji cesarskiej, swobodą własnego zdania i przekonania nie była z góry stłumiona, bo w takim razie wszelkie doradcze konferencje nie miałyby żadnego znaczenia, a właściwem ich zadaniem byłoby tylko szukanie środków i sposobów do urzeczywistnienia cesarskiego programu.

Także i pod względem politycznym nie pozostanie mowa cesarska bez pewnego wrażenia nietylko w samych Niemczech, ale i za granicą. Oto cesarz bez ogródek szerzenie się socjalnej demokracji zestawiał w związku z działaniem wychowania szkolnego. „Gdyby wychowanie spełniło swój obowiązek, to byłoby z góry musiało podjąć walkę przeciw socjalnej demokracji.” Te słowa padły z ust cesarza, który też pośrednio wyraził przekonanie, iż walka przeciw socjalnej demokracji będzie musiała być prowadzona przez szkołę. Mieści się w tem przedewszystkiem smutne wyznanie, iż socjalizm w organizmie niemieckiego państwa zapuścił zbyt głębokie korzenie, że środki władzy państwowej nie wystarczają do ujęcia go w karby i że reformy socjalne, niedawno tak ostentacyjnie zainicjowane właśnie przez samego cesarza, nie zdolają zaradzić złemu i naprawić stosunków społecznych. Naprawa ta ma więc nastąpić za pomocą szkoły. I to jest właśnie główny punkt sporny. Zadaniem szkoły jest niewąt-

pliwie wpajać w młodzież zasady zdrowe, a usuwać od niej prądy szkodliwe, ale od otwartej walki z różnorodnymi kierunkami socjalnymi musi się szkoła trzymać zdala, bo w przeciwnym razie mogłaby osłabić swój wpływ i znaczenie i doprowadzić do rezultatów, celowi wprost przeciwnych. Chłopców w szkole średniej dadzą się zapewne narzucić pewne teorie socjalne, których doniosłości on nie rozumie, ale taki pewnego rodzaju moralny przymus odbije się później w umyśle rozbudzonego młodzieńca, który właśnie na przekór skwapliwie stać się może wyznawcą tych zasad, które z katedry gimnazjalnej zwalczał jego nauczyciel. Zbytne filozofowanie, polemizowanie i krytykowanie prądów odżywiających się w społeczeństwie, nie należy do średniej szkoły, która wojującego i zaczepnego charakteru mieć nie może. Mniemamy, że tylko wychowanie moralne, oparte na nauce religii, o której monarcha nie wspominał, oraz na dobrym wpływie domu rodzicielskiego, zdoła najpewniej zasłonić młodzież przed skrajnymi dążeniami i szkodliwymi teoriami.

Wogóle starych zasad pedagogicznych, co przetworzył wieki, jednym zamachem nie da się obalić, jak nie da się rozwiązać wielkich problemów edukacji publicznej choćby najśmielszą krytyką istniejących stosunków i jednostronnem wysuwaniem na pierwszy plan potrzeb życia codziennego. Wychowanie dobrych żołnierzy i dobrych urzędników nie może być przecież nigdy wyłącznym ideałem szkoły. Poburzyć istniejące systematy, to łatwo, ale wytworzyć nowe — to rzecz trudna, a w każdym razie nie na przedce dająca się uskutecznić. Tylko wolność, rozsądek, przez dokładne zbadanie żywotnego tętna rozwoju narodu i bliższe poznanie jego niedomagań społecznych, dadzą się przeprowadzić reformy zdrowe i rozumne, a wszelkie gwałtowne w tej mierze skoki, wytrącające społeczeństwo z torów dotychczasowych bez wypróbowania dróg nowych, są hazardowne i niebezpieczne.

Książki ruski o kwestji ruskiej.

Wobec powszechnej uwagi, zwróconej na kwestję czasu dyskusji budżetowej w Sejmie, niepodobna pominąć poważnego głosu kapłana ruskiego w tej kwestji, który znalazł swój wyraz na szpaltach *Przeglądu Powszechnego*. Artykuł X. Eng. Hornickiego „Stronnicwo ruskie w Galicji a ruskie duchowieństwo,” poprzedzający najnowszą fazę kwestji ruskiej, wywodzi z końca ostatniej sesji sejmowej wystąpienie posła Romanca i towarzyszy, zwróciło uwagę i bez tego zbiegu okoliczności na siebie uwagę inteligentnego ogółu polskiego, jako objaw zdrowy, dodatni, zaznaczający początek oświecenia politycznego i chęci otrząśnięcia się z dotychczasowej apatyj ludzi dobrej woli i szlachetniejszego sposobu myślenia. Wystąpienie X. Eng. Hornickiego w czasopiśmie katolickim i polskim, w artykule napisanym czystą polszczyzną, nie kryjące się pod żadnym pseudonimem, nietylko jest pięknym i godnym naśladowania wyrazem odwagi cywilnej, lecz przez samą współczesność z akcją posłów ruskich stronnicwa narodowego w Sejmie staje się sympatycznym, niosącym za sobą ważnych zmian w ugrupowaniu się stron-

nictw ruskich i ich dotychczasowej taktyki politycznej.

X. Eng. Hornicki daje w swym artykule ogólny obraz rozwoju kwestji ruskiej w Galicji; sięga jej początków, uwydatnia wszelkie fazy w dal szym jej rozwoju na polu narodowo-politycznym i naukowo-literackim, przechodzi z kolei wszystkie stronnictwa i frakcje ruskie, wylicza ich zasoby duchowe i materialne, w końcu, w konkluzji, wykazuje potrzebę organizacji nowego stronnictwa rusko-katolickiego. Ramy naszego pisma nie pozwalają nam iść w ślady autora, obejmującego blisko półwiekowy okres życia narodu ruskiego: ciekawych — a takich, jak mniemamy, powinno być bardzo wielu — odsyłamy do dwóch ostatnich zeszytów *Przeglądu Powszechnego*. Dla dziennika politycznego najważniejszą częścią w pracy autora ruskiego jest charakterystyka nietylko głównych obózów ruskich, lecz i wszystkich odcieni stronnictw, z którą właśnie pragniemy zapoznać czytelników *Gzasa*.

Zdaniem X. Hornickiego, w chwili wyrażniejszego uwydatnienia się ruchu narodowego Rusinów w r. 1848 — początek jego sięga rządów Józefa II — istniał jeden tylko obóz ruski, rekrutujący się wyłącznie z księży, a pod przewodnictwem metropolity lwowskiego. Dzięki tej zgodności i jednolitości kierownictwa, Rusini osiągnęli niekiedy znaczne korzyści, jak np. przy wyborach do pierwszej kadencji sejmowej, przeprowadzając wszystkich swych kandydatów. Życie narodowe ruskie miało być wówczas pełniejszem, obejmować kraj cały, podczas gdy obecnie ogranicza się li tylko do samych Lwówian, na redakcyjnych dzienników i mniemanych stronnictwa politycznego. Jednostka ta nie zdołała jednak dążyć do utrzymania: rząd austriacki, operujący się na Rusinach w czasach absolutyzmu, od chwili zaprowadzenia ery konstytucyjnej zaczął liczyć się więcej — za wpływem br. Gołuchowskiego, jak mniema autor — z ruchliwą i zręczniejszą w polityce większością polską. Przywódcy ruchu narodowego ruskiego zaczęli z wolna doznawać rozczarowania — liczyli głównie na rząd, a tenże przestał ich popierać i o zdobyciach ogółu narodowych myśleć już było niepodobne. Tymczasem zaczęły na młodsze pokolenia Rusinów działać wpływy postronne: rozbucone aspiracje ukraińskie za kordonem, mające swój wyraz w miesieczniku *Osnovnia*, prasa liberalno-żydowska w Wiedniu, idee demokracji polskiej we Lwowie, a w końcu radykalizm i nawet nihilizm petersburski drogą przez Kijów i Genewę (Dragomanów).

Wszystkie te czynniki, działające bądź kolejno, bądź współcześnie, były rozczynem dla młodocianego społeczeństwa ruskiego i spowodowały rozstrój w obozie narodowym.

Od roku 1861 istnieją już dwa stronnictwa: „starych” czyli „twardych” Rusinów i „młodych” czyli „miękkich.” Stary, zawiązany w swych nadziejach na Austrię, obrabiany przez agentów rosyjskich (Kokoskin, Lebedinow, Krzyżanowski), rozgorczył się ku Polakom za ciągły zarzut inklinacji ku Moskwie i schyzmu, zaczęli istotnie coraz chętniej nadstawiać ucha podstępom propagandy moskalofilijskiej, prowadzonej w kraju przez Jakuba Hołowackiego i Szechiewicza, a potem, po wypadkach roku 1866, przez Iwana Namowicza, Płoszczańskiego i innych, co się następnie uwydatniło w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy. Jakkolwiek autor nie przeczy, iż oprócz „rabulowiczów” i „jurgielników” rosyjskich są w stronnictwie „stare” czy też „twardem” zwolennicy i Moskwie i schyzmu, z przekonania to jednak twierdzi, że ogół duchowieństwa i narodu ruskiego sympatji tych dotąd nie podziela.

Znaczna ilość księży ruskich prętnie i czyta dzienniki tego stronnictwa, a instytucje moskalofilijskie wspiera materialnie, lecz czyni to po części z apatyj i bierności, które opawały ogół duchowieństwa od czasu usunięcia się z pod kierownictwa metropolitów, po części z pobudek patriotycznych i niechęci do liberalizmu i bezwyznaniowości partii narodowej. Lud zaś ruski o swych stronn-

twach i ich hasłach nawet niema wyobrażenia. Podejrzewano ogół duchowieństwa o inklinację ku schyzmowi z powodu dążeń t. zw. „obrisowców” do oczyszczenia swego obrządku od naleciałości łacińskich, częstokroć niezgodnych z jego duchem. Pomimo zapędów niektórych „gorliwych reformatorów”, ogół duchowieństwa pragnął tylko jednogłębności obrządku, uniformitatem rytuum, co nakazywał jeszcze synod zamojski. Tutaj autor — zdaniem naszym — zbyt lekceważy niemiecką stronę tego ruchu. Gdy się o nim mówi, nie należy nigdy zapominać, że niemało on się przyczynił do podkopania unił kościelnej w dycejach chłubińskiej, a osłabienia uczuć katolickich w duchowieństwie ruskiego w Galicji. Z liczby 204 księży, którzy się podpisali w roku 1875 na akcie apostazji za kordonem, więcej niż połowa pochodziła z Galicji. Zarzut moskalofilstwa opiera się głównie na języku. Zdaniem autora, pisanie etnologiczne jest odpowiedniejszą duchowi i tradycjom języka ruskiego. Z niechęcią ku waligaryzmom niektórzy pisarze ruscy zaczęli wprowadzać do swych pism wyrazy i zwroty rosyjskie. Ale literacki język rosyjski urabiał się na wzorach ruskich z w. XVII a w końcu — wyznaje autor — istniała różnica pomiędzy językiem ruskim a rosyjskim „leży tylko w wymowie” (str. 170). Zresztą najgorzejśmi moskalofilstwa języka rosyjskiego dobrze nie znają, wymawiają z ruską, a w stosunkach codziennych używają języka ludowego.

Sympatye tego stronnictwa ku Moskwie są natury chyba „platonicznej.” Nie przeszkadza to bynajmniej „wysługiwać się” centralistom wieńskim, naginać się ku schyzmowi — głosować z liberalami w kwestiach wyznaniowych (n. p. w r. 1874). Przedewszystkiem brak mu konsekwencji w postępowaniu. Ztąd bezowocność jego zabiegów politycznych, pomimo znacznych zasobów. Stronnictwo to posiada 8 instytutów i towarzystw wyłącznie pod swem sterownictwem, a w pięciu innych dzieli władzę wspólnie z narodowcami. Dzienników i czasopism posiada 9. Jaki wpływ wywiera propaganda tego stronnictwa na lud, skonstatować się nie da; towarzystwo „imienia Kaczkowskiego” rozrzucało już około pół miliona książeczek pomiędzy ludem. Wydawnictwa z tendencją szczerze katolicką i szczerze ruską konkurowały z niemi nie mogą. Ubolewał więc przedchodzić wspólnie z X. Hornickim, że tak wielu niewątpliwych katolików wśród duchowieństwa ruskiego, mogących utworzyć osobny oślad, popierało tendencje tego stronnictwa, wskutek złe zrozumianego konserwatyizmu i szowinizmu narodowego.

Mniej zasobnem jest stronnictwo narodowe: posiada instytut i towarzystwo na Rusi Czerwonej 5, poza jej granicami 3, a dzienników i czasopism 9. I tutaj głównym, wspierającym czynnikiem jest kler, podtrzymujący jednak cele wcale nieklero-kalne — również z pobudek narodowych i z apatyj. Wszelkie odcienienia liberalizmu znajdują gruntu w tym obozie: od bardzo umiarkowanego do mrocznej socjalistycznej (*Narod*). Pod względem religijnym ta sama rozmaitość: od wierności wierze prodków (u niektórych księży narodowców) do technicznej racjonalizmu Stundy (*Batkiuszczyzna*), do darwinizmu i ateizmu (*Narod*). Niekonsekwencja w postępowaniu politycznem stanowi także cechę i narodowców: łączą się niekiedy ze stronnictwem feodalno-klerykalnem w Austrii i wygadują na liberałów, a wypierają się, jak złw dach wody święconej, klerykalizm i feodalizm. W wienawieści ku Polakom idą o lepsze z moskalofiliami (pogrzeb Mickiewicza). W literaturze tej frakcji pod względem pisowni i języka — istny chaos.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika u autora konieczność wytworzenia stronnictwa rusko-katolickiego. Dotąd szły uśmierzanie, podejmowanie w tym kierunku, dosyć oporne, pomimo poparcia takich wybitnych osobistości, jak X. Metropolit i Dr Pelecz, biskup stanisławowski. Stronnictwo to nie posiada żadnej organizacji, sin żadnych prawie towarzysów lub instytutów. Organa jego, jak *Ruskiej Sion*, *Mir* i t. d. upadły kolejno, a obecnie, oprócz organów dycezyjnych,

Semen Kwitka.

SKIC.

Napisał Abgar-Soltan.

(3)

(Ciąg dalszy.)

Jesień na dobre się zaczęła, w początkach piękna i słoneczna, później coraz bardziej słotna, smutna i pochmurna; roboty w polu pokoczono, polowanie z powodu błota i rozkali stawało się prawie niemożliwym — konie po pęczny w błocie grzęzły, psy po ciężkim, rozmożnym gruncie iść nie mogły. Siedziałem więc w domu, a raczej nowo-wałem w domu, a dnie całe przepędzałem w Malince.

Piękne zamiary i madre postanowienia rozplynęły się jak dym w czystym powietrzu; choć lu-dzie obgadawali nas, dobrze mi było przy mojej sasiadce. Byliśmy ciągle w tym samym stopniu poufności, co w miesiącu po poznaniu się. Rozmawiałem z panią Malwiną o literaturze i sztukach pięknych, o teorii użoń i ploteczkach sasiadzkich, o gospodarstwie i kłopotach finansowych z Bolesławem; obserwowałem wreszcie pilnie młodego nauczyciela.

Po kilkutygodniowym spotykaniu się prawie codziennem u stołu młody człowiek przestał mi się unikać, miała różnica wieku zbliżała nas ku sobie, z widoczną już przyjemnością rozmawiał ze mną, ja nie unikałem go również.

I fizycznie zmienili się nie do poznania: twarz jego, przedtem blada i jakby martwa, nabrała ciała i żywych kolorów, szare oczy f.istycznego bla-

sku, a pod cienkim, ciemnym wąsikiem zarumieniły się pięknie wykrojone usta; cała postać, wyprostowawszy się, nabrała suchości i pozu, tak, że odrzuć można w nim było poznać koczka, potomka nienastraszonych motojców.

Jedna tylko pani Malwina nie mogła się jakoś z kozakiem pogodzić. — Drukowano wówczas „Ogniem i mieczem,” codziennie z niecierpliwością wyczekiwałem numeru *Słowa*. Powieść ta czarującymi opisami, cudownymi obrazami doprowadzała wyobraźnię mojej sasiadki do niezwykle go stanu rozbudzenia.

— Czy nie uważa pan — mówiła drżącym głosem, chwytając się za rękę — jak on do Bohuna podobny?

— Kto? — pytałem trochę niemile zdziwiony, bo przyznam się w skrytości, że sam radbym był bardzo być podobnym do tego hajdamaki, wielkiego bowiem miał on u naszych pań powodzenie.

— A ten nasz pan Kwitka — odpowiadała spuszczając oczy. — Nie mogę sobie Bohuna inaczej przedstawić — mówiła dalej — takie przesywające dziwnie suchałe oczy, taki wąs, taki profil, może tylko był trochę słuszniejszy.

— Dziwnie twórcza, czy bójna nasz pan imaginały? — odpowiadałem niechętnie.

— Nie śmieję się pan ze mnie... — szeptała wówczas — ale my kobiety miewamy dobry instykt. Ja... ja boję się tego nib. listy, on ma w sobie coś demonicznego. *It is a tragedy* w tem wszystkim.

— W tem może i ma pani rację — odparłem zamyślony — w rzeczy samej jest coś tragicznego w postaci, w wyrazie twarzy tego człowieka... Kto wie, może jego życie było smutną, bolesną tragedją?

Od owej rozmowy coraz więcej szukałem towarzyswa młodego koczka; starałem się, kiedy tylko spo-

sobność się nadarzała, zawiązywać z nim rozmowę; on także zdawał się szukać już spotkania ze mną, a rozmawialiśmy zawsze po malorusku.

W pewien pochmurny dzień listopadowy, po obiedzie, siedzieliśmy we dwu tylko przy płonącym kominię; pani Malwina zakatarzawszy się naleciałymi, nie wychodziła dziś z sypialnego pokoju; Bolesław w kancelaryi „nib.aj” jakiś tajemniczy interese z żydami. Rozmawialiśmy dość poważnie, bo Kwitka cwałował już z różnicą naszego polowania towarzyskiego, która go tak razila zrazu.

Po kwadransie obojętnej rozmowy, Semen nagle powstał, twarz mu spłonęła żywym rumieńcem, chciał widocznie coś powiedzieć, ale jąkał się, odważył mu brakowało.

— Ja... ja mam... — wyszeptał zakłopotany.

— Czem mogę panu służyć? — podchwycyłem zachęcającym głosem — mów pan otwarcie, co będę mógł, to zrobię.

— Ja mam wielką prośbę do pana — wykrztusił nareszcie — nie wiem tylko, czy pan?... do-prawdy nie mam odwagi...

— Mówże pan śmiało!

— Ja pragnę nauczyć się po polsku czytać przynajmniej i chciałbym pana prosić o pomoc.

— Ależ z największą ochotą, miło mi będzie us. użyc panu — odpowiedziałem pospiesznie z nie-tajonomicz zadowoleniem.

— Nigdy nie byłbym się odważył utrudzić pana taką prośbą — mówił już teraz płynnie, patrząc mi śmiało w oczy — gdyby nie to, że słyszałem, iż pan ma wiele polskich książek u siebie, to zaś mogę znaleźć tylko francuskie i angielskie romanse, zresztą zdawało mi się, że nie zrobię panu tą prośbą wielkiej przykrości.

Nietylko nie zrobił mi przykrości, ale przeciwnie nadzwyczajnie przyjemnym mi był ten d. wól zaństwa, jakie pot. ailem w nim wzbudził.

Ośmieliłem go i zachęciłem, niożyliśmy się w ten sposób, że co niedzielę i święto będzie na całe podobiezie przychodził do mnie na naukę polskiego języka.

Ciągnęła się ta słotna jesień długich kilka tygodni, podczas których znalazłem zajęcie i wielką rozrywkę w uczeniu młodego Rusina naszego ojczyzny języka. Wdzięczna to była praca, uczeń młody był bystry i pojętny, zdawało się, że zgadywał na przód, co mu miało powiedzieć. Po miesiącu nauki czytał wbornie, mówił niezbyt płynnie, ale zupełnie poprawnie i zaczynał pisać wcale niezle.

Zajęcie przy uczeniu Kwitki, zainteresowanie wzbudzone jego niezwykłymi postępami, tak absorbowali moją uwagę, że o pani Malwinie coraz mniej myślałem.

Zrazu nie zwróciłem na to uwagi, ale zauważywszy, że dziwiłem się tem bardzo, że i ona doskonale umiała obchodzić się teraz bez mego towarzystwa, z każdym dniem mniej ze mną rozmawiała, a o późnych pogadankach, o zwierzeniach „tajemnicze duszy” mowy już nawet nie było.

Przyszła kobieta do rozumu — myślałem z pewnym odcieniem goryczy — ona może ma tyle taktu, że przy obcym człowieku nie chce się kompromitować.

Wskutek ostudzenia przyjaźni, bo przyjaźnia tylko był zawsze nasz stosunek, stawałem się coraz rzadszym gościem w Malince. Za to Kwitka nigdy nie opuścił lekcji i w każdej niedzielę i święto najregularniej, choćby w najohydniejszą słotę lub nawet zamięć śnieżną, o drugiej po południu zjawiał się do nauki. Dalem mu klucza do szaf z książkami i pozwoliłem brać te książki, które mu się wydawały stosownymi, mimo tego radził się mnie zawsze, ażeby — jak powiedział —

nie brać plewy za ziarno i nie obciążać pamięci niepotrzebnym balastem.

Zbliżył się już święta Bożego Narodzenia.

Do Malinki nie mię już nie ciągnęło, a miałem bardzo serdeczne zaproszenie do bliskich krewnych w Galicji; koniecznie wypadało pojechać, zresztą pragnąłem tego.

Powiedziałem o tem Kwitce; on usłyszawszy to, zamyślił się głęboko i do końca dnia był ciągle zadumany.

Nazajutrz wbrew zwyczajowi przyszedł w poprzedni dzień. Zaczął od zwykłych u niego przeprosin i dopiero ośmielony, znowu wypowiadał mi się ze swych pragnień.

— Panie! — mówił — mam po świecie przyjaciół, kolegów, braci prawie, którzy przed *tiurną*, a nawet niektórzy z *tiurny* już uciekli za granicę i rozsypani się po całej Słowiańszczyźnie. Niektórzy z nich są i w Galicji, nie mógłm do nich pisać jawnie przez pocztę, bo bym się znowu wzięli. Teraz mam prośbę do pana — tu wyciągnął z kieszeni plik listów — niech pan raczy listy te szersz za granicą wrzucić do skrzynki pocztowej, oni prześlą odpowiedzi pod pańskim adresem w Galicji, który im wskazałem, a pan... listy te może mi przywiezie.

W głosie jego drżałem, w oczach rozmodlonych, w całej postaci drgała prośba tak szczerą, że pomimo, iż wiedziałem, na jaką się może narażić awanturę, mimo to przyrzekłem zadość uczynić jego żądaniu.

Nazajutrz wyjechałem, ale czułem, że w Malince zostawiłem człowieka, który w danym razie byłby życie wazył za mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

istnieje jeden jedyny dwutygodnik katolicki dla ludu *Postanęk*. Przyczyna tego dziwnego objawu — według X. Hornickiego — jest nieufność kleru raskiego do rządu i Polaków. W stronnicach i wyznawcach tego kierunku widziano zawsze służalców rządu i wiążących polskości. Autor nie traci jednak nadziei, że stronniczo takie da się zorganizować, ale nie na razie i nie w tej chwili. Gorliwi katolicy, ale zarazem i szczerzy Rusini, winni najpierw związać jak najcięższy udział w akcyi tych obozów, do których należą, i starać się przyjąć w nich do władzy i znaczenia, przez co zbliżyć je ku sobie wzajemnie i doprowadzić do pojednania. W zjednoczonym obozie ruskim stowarzystwom powinno być, jak niegdyś, X. Metropolita. W kwestyi językowej pójdź wypadnie drogą pośrednią — *media via tutissima*. Szanując tradycje językowe, należy być sprawiedliwym i dla języka ludowego. Tylko stronniczo ruskokatolickie pragnie szczerze zgody z Polakami (str. 401). Usiłowania wszystkich ludzi dobrej woli skierować głównie potrzebą na poprawienie bytu materialnego przez podniesienie rolnictwa, tworzenie kółek rolniczych, kas pożyczkowych, dostarczających taniego kredytu, wykorzystanie pijaństwa, umoralnienie ludności wiejskiej i t. d.

Uczenie pojednawcze ożywia wszędzie autora względem Polaków, chociaż zwraca uwagę także na pewne błędy ze strony naszej w stosunku do Rusinów. Polakom wschodnio galicyjskim zarzuca lekceważenie języka i obrządku raskiego, a także „nieścisłe, drażniące Rusinów, insynuacje w dziennikach kościelnych i narodowych.“ Ogółowi zaś polskiemu — niewyżyskanie takich chwil pomyślnych do przeprowadzenia zgody, jak wywołanie się stronniczo ukraińskością na początku siódmego dziesięciolecia, a przyjęcie dosyć zimnej ręki do zgody, podanej w końcu tego dziesięciolecia przez ś. p. wice marszałka Ławrowskiego; nareszcie zarzuca nam nieufność ku Rusinom i brak poparcia dla najświeższych niekiedy postulatów ruskich. Pierwszym warunkiem do zgody byłoby — zdaniem X. Hornickiego — upowszechnienie wśród Polaków znajomości języka raskiego. Należałoby język raski uczynić obowiązkowym przedmiotem we wszystkich gimnazjach w Galicyi wschodniej, a przy egzaminach państwowych żądać znajomości języka raskiego od tych wszystkich, co zamierzają służyć we wschodniej części kraju. Jestto sprawa o wiele ważniejsza — mniema autor — od zakładania osobnych gimnazjów ruskich.

Przegląd polityczny.

Ogłoszona wczoraj odezwa do „Rusinów ziemi halickiej“, podpisana przez X. Metropolita i biskupów ruskich, oraz przez przywódców narodowego stronnictwa raskiego, ma do pewnego stopnia charakter dokumentu politycznego, na który w dalszych fazach kwestyi ruskiej niejednokrotnie wypadnie się powoływać. Program sam zgodny jest zupełnie z zasadniczymi myślami, rozwiniętymi w mowie p. R. Romanowskiego, ale znaczenie jego podnosi się właśnie przez to, że episkopat i przywódcy ruscy zwracają się teraz wprost do narodu raskiego i wzywają go, aby także stanął do dzieła i skupił się pod narodowym sztandarem. O akcyi ugodowej ruskiej opisywaliśmy w poprzednim numerze. Wobec tego, że w sprawie ruskiej, a całą rzecz przedstawił przedmiotowo i w duchu dla samej sprawy przychylnym.

Zastanawiając się nad znaczeniem ostatnich rozpraw w Sejmie galicyjskim, konstatuje *Fremdenblatt* z zadowoleniem, iż dają one rejkojmie trwałego porozumienia pomiędzy Polakami i Rusinami. Hr. Bader — według tego dziennika — od chwili zajęcia posady namiestnika zwracał szczególniej uwagę na sprawy ruskie i chociaż zapatrywania w tym przedmiocie były różne, to jednak nie zbywało na usiłowaniu utworzenia Rusinom drogi do pojednania przez odpowiednie koncesye w granicach ustaw obowiązujących, nie naruszając ani jednoci politycznej kraju, ani interesów państwowych. *Fremdenblatt* twierdzi, iż ostatnimi czasy zrobiono bardzo wiele, aby pogodzić Rusinów z istniejącymi stosunkami. Rusini posiadają 1900 szkół z językiem wykładowym ruskim wobec 1600 z językiem wykładowym polskim; gimnazjum ruskie we Lwowie i paralele ruskie w Przemyślu; na podania ruskie otrzymują wszędzie rezolucye w tymże języku, a wykłady ruskie na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono jeszcze przed polskimi; wnioski zaś rządowe przedkłada się Sejmowi w obu językach. Jeżeli zatem do porozumienia pomiędzy obu narodami przyświe nie mogło, to przyczyna nie tkwiła bynajmniej w niesprawiedliwym wykonywaniu praw obowiązujących, — lecz raczej w niejasności wzajemnych stosunków politycznych i pod staw, — na których one winny się opierać. Skoro jednak z obu stron istniało pragnienie porozumienia, przeto potrzeba było tylko jakiejś okoliczności, aby ono na jaw wyszło. Stało się to właśnie podczas ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego. Poseł Romanowicz rozwinął program, w którym główny naciek położono na potrzebę utrzymania języka matoraskiego i odrębności narodu w wobec usiłowań panslawistycznych. Powinął program ten przyjęto chętnie ze strony polskiej, przeto i p. Namiestnik chwilę też uważał za stosowne do zapewnienia o życzliwości rządu dla żądań Rusinów. „W chwili — czytamy dalej — gdy Rusini jawnie się przynajmniej do swego narodowego programu, gdy przez pielęgnowanie języka matoraskiego i właściwości narodowych zdobywają samowiedzę narodową i wewnętrzną podstawę działania, stają się i dla sejmowej większości polskiej pożądanym sojusznikiem w pracy około dobra kraju, około zmocnienia pokoju w kraju i spotęgowania korzyści z niego płynących. O ile wskutek tego w ważnym kraju monarchii dana będzie jednemu ze szczepli sposobność do współdziału w życiu politycznym, w stosunku odpowiednim jego właściwościom narodowym, a tem samem odjęta mu będzie chęć do agitacyi, o tyle zwrot ten w stosunkach galicyjskich znajduje należyte zrozumienie i poza granicami tego kraju koronnego. O ile zbliżenie się obu narodów na podsta-

wie krajowych i państwowych interesów będzie wzmacniać się i rozwijać, w miarę tego będą zabezpieczone i interesa państwa.“

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej zajmowano się przeważnie sprawdzeniem wyborów. Izba uznała za ważny wybór posłów Rozadowskiego, hr. Kotulickiego i Zaremby. Dep. Ozarkiewicz twierdził wyprawdzie ogólnikowo, iż przy wyborze p. Zaremby miały się dziać „jakieś nadużycia i nieprawidłowości“, ale widocznie sam w nie nie bardzo wierzył, skoro nie postawił wniosku o unieważnienie wyboru. Bardzo długą dyskusję wywołało sprawdzenie wyboru dep. Spuka z Zadaru. Posłowie z lewicy z Scharschmidtem na czele starali się przeprowadzić unieważnienie tego wyboru. W głosowaniu jednak został ten wybór uznany za ważny 122 przeciw 103 głosom. Przed zamknięciem posiedzenia interpelował Steinwender ministra spraw wewnętrznych i handlu w sprawie spżedazy kopalni węgla w Ostrawie morawskiej zakładowi kredytowemu. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Zdaje się, że ponawiając się znów od kilku dni w prasie berlińskiej wieści o ustąpieniu ministra Gosslera nie są zupełnie bezpodstawne. Dziś wymieniają nawet prawdopodobnego następcę jego, którym ma być były nauczyciel cesarza, tajny radca Hinzpeter. W kołach parlamentarnych berlińskich mówią też już o przyszłym przesunięciu Gosslera na prezesa naczelnego Prus zachodnich, gdzie posiada dobrą. Wieść, jakoby Gossler czuł się już znudzonym urzędowaniem swoim, zaczęła dopiero nabierać pewnego znaczenia od chwili wypowiedzenia mowy cesarza na konferencyi szkolnej, ogłaszającej zasady różnice się znacznie od znanych zapatrywań Gosslera. Słowa uznania dla Gosslera i dla niezłomności jego przekonań zaczynają teraz w Berlinie uważać tylko za chęć zatrzymania go tak długo, dopóki projekt reformy szkół ludowych nie przeprowadzi w sejmie pruskim. Dalsze domysły bliskiego usunięcia Gosslera upatrują w Berlinie w tem, że cesarz w konferencyi szkolnej odznacza szczególnie miłymi swymi przeważnie tych, którzy zdanie jego podzielają, a przynajmniej do niego się zbliżają, a tajnego radcę Hinzpetera wraz z małżonką tudzież Schottmuellera i Guesfelda zaprosił do siebie na wieczerę.

W Luksemburgu podał się gabinet obecny, jak to bywa zwyczajem przy każdej zmianie tronu, do dymisyi, której oczywiście w. ks. nie przyjął, wyrażając w liście, przesłanym do przewodni czącego gabinetu, w ciepłych słowach uznanie za usług obecnego ministerstwa. Notyfikacyę wstąpienia na tron w. ks. Adolfa zawiadzie do Berlina, Wiednia i Londynu następcą tronu; do Petersburga książę Mikołaj; do Rzymu minister stanu Eyschen, a do Paryża wiceprezes rady stanu Vanne rus. Jako reprezentanci zagranicznych mocarstw akredytowani będą w Luksemburgu: ze strony Niemiec hr. Wallwitz, dawniej szef sekretarza poselstwa w Bukareszcie, ze strony Francyi p. Raindre, dotychczasowy radca legacyiny w Berlinie.

Mowa posła Leona Chrzanowskiego,

wśród rozpraw ogólnych nad budżetem krajowym na rok 1891 na posiedzeniu sejmem dnia 25 listopada 1890 r.

(Według stenogramu).

Większa część zarzutów czynionych wnioskom komisyi budżetowej skupiała się przeciw temu, iż komisyja odrzuca konwersye długów indemnizacyjnych przez spłacenie tych długów zaciąganiem pożyczki krajowej. Zarzucali także posłowie Szczepanowski i Rutowski błędy w rachunkach, przedłożonych przez komisyję budżetową, a wykazując, iż liczebnie w ostatecznym rezultacie szkoda pod względem finansowym dla kraju z konwersyi przez spłacenie długów indemnizacyjnych pieniędźmi z pożyczki krajowej 35 milionów złr., którą stronni konwersyi zaciągają w tym celu doradzają. Poseł Rutowski zaś wystąpił przeciw jakoby wnioskowi komisyi pokrywania niedoborów corocznych corocznymi pożyczkami, a takiego wniosku, takiego projektu komisyja budżetowa bynajmniej nie przedkładała Sejmowi do uchwały.

Co do właśnie wypowiedzianego przemowy posła Romanowskiego, nie tyczy się przemowa wcale budżetu, więc w moim teraziejszym głosie, ograni czając się ściśle do spraw budżetowych, nie będę miał przyjemności odpowiadania na słowa p. Romanowskiego.

Główny zarzut przeciw wnioskowi komisyi budżetowej zwrócony przeciw temu, że komisyja odrzuca projekt konwersyi długów indemnizacyjnych przez zaciąganie pożyczki krajowej. Aby obalić ten zarzut, wykazę, że konwersya czyli spłata długów indemnizacyjnych przez zaciąganie pożyczki krajowej byłaby niezgodną z zasadami sprawiedliwości i słuszności, nieodpowiednią z powodów prawnopolitycznych; w teraźniejszem zaś położeniu sprawy indemnizacyjnej byłaby szkodliwą krajowi pod względem finansowym.

Powiedziałem, że konwersya długów indemnizacyjnych przez zaciąganie oddzielnej pożyczki krajowej naruszałaby zasady słuszności i sprawiedliwości. I tak jest rzeczywiście, jak to Wysoka Izba się przekona. Dług indemnizacyjny nie jest jeden, ale są trzy oddzielne długi indemnizacyjne, z których każdy ciąży na innej części naszego kraju, a ciężar nie w jednakowej mierze. Każda z tych części kraju spłaca swój dług indemnizacyjny z oddzielnego funduszu, który ciągle jeszcze zbiera. Każdy z tych funduszy ma swój stan b'erny, stan czynny, swój majątek. Powiedziałem, że każdy z tych trzech oddzielnych długów indemnizacyjnych obciąża inną część kraju. I tak dług indemnizacyjny „wschodnio-galicyjski“ ciąży wyłącznie na wschodniej części kraju od granicy południowo-wschodniej aż do Sanu. Jest drugi dług indemnizacyjny „zachodnio-galicyjski“, który obciąża część kraju od Sanu do Wisły; a trzeci dług indemnizacyjny „krakowski“ obciąża te powiaty, które stanowiły dawniej Rzeczpospolitą krakowską. Te długi indemnizacyjne obowiązują w różnej mierze te oddzielne części kraju. Największa różnica pod względem miary obciążenia długiem indemnizacyjnym jest między Krakowem, a obu częściami Galicyi. Ponieważ stosunki własnościowe były odmienne w dawnej Rzeczpospolitej krakowskiej od stosunków własnościowych w Galicyi, przeto indemnizacja, to jest wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę, było w Krakowie znacznie mniejsze, niż w obu częściami Galicyi. Wskutek tego dług indemnizacyjny krakowski był i jest, stosunkowo nawet do małej rozległości Kra-

kowskiego, znacznie mniejszy niż dług indemnizacyjny galicyjski. Z tego powodu skarb państwa nie dawał i nie daje ani zasilków bezwrotnych, ani pożyczek bezprocentowych funduszowi krakowskiemu. Zasilki i pożyczki corocznie w kwocie 2,625,000 złr. wypłacane ze skarbu państwa od 1858 r., dawane były wyłącznie fundusom indemnizacyjnym wschodniej i zachodniej części Galicyi. Teraz także tylko tym dwóm fundusom galicyjskim wypłaca skarb państwa, na mocy ugody, corocznie po 2,100,000 złr., jako bezwrotny zasilak, a 325,000 złr. jako pożyczkę bezprocentową. A chociaż Krakowski samo bez pomocy skarbu państwa spłacało i spłaca swój dług indemnizacyjny, a dla spłacenia tego długu rozpisywano i rozpisa w Krakowie corocznie do datok indemnizacyjny znacznie mniejszy niż w obu częściami Galicyi, — pomimo tego Krakowski potrafił dług swój indemnizacyjny umorzyć do tego stopnia, spłacając często większą ilość obligacyi swoich niż przepisywał plan losowania i umorzenia obligacyi, że jeżeli w Krakowie pobierany będzie dodatek indemnizacyjny po 17 centów do każdego złotego podatków tyl ko jeszcze przez lat cztery, a w ostatnim roku 1895 po 5 centów, to już z początkiem roku 1895 spłaci Krakowski cały swój dług indemnizacyjny. Czy byłoby sprawiedliwie, ażeby wobec takiego stanu rzeczy — przez konwersję to jest przez spłacenie teraz wszystkich trzech długów indemnizacyjnych jedną wielką pożyczką krajową, nakładaną na Krakowski, zamiast jego długu indemnizacyjnego, który spłaci w czterech i pół lat d) 1895 r., spłacać przez te cztery lata dodatek indemnizacyjny po 17 centów do każdego złotego podatków, — tak wielki dług no wy, iż na jego oprocentowanie i spłacenie musiałoby Krakowski płacić przez lat czterdzieści dodatk w wysokości 17 a nawet 18 centów do każdego złotego płaconego w podatkach! Czy byłoby sprawiedliwie, aby Krakowski było obowiązywać spłacać 6,275,000 powstałych z pożyczek dawanych ze skarbu państwa od 1858 r. wyłącznie fundusom indemnizacyjnym wschodniej i zachodniej części Galicyi, to jest spłacać pożyczki, z których ani grosza nie dostało! Sądę, iż wszyscy przyznają, że to byłoby nieślusne i niesprawiedliwe! Tę niesprawiedliwość wielką popełniłoby przez konwersję długów indemnizacyjnych, przez konwersję, której bronią posłowie Szczepanowski, Rutowski i Romanowicz.

Ale jest jeszcze inny szkodliwy. Uгода zawarta między krajem a państwem w sprawie indemnizacyjnej, zatwierdzona przez parlament, orzeka wyraźnie w nadpisie swoim oraz w § 1 i 2, że skarb państwa obowiązany jest dawać zasilak bezwrotny roczny 2,100,000 złr. i pożyczkę roczną 325,000 złr. „funduszowi indemnizacyjnym wschodnio galicyjskiemu i zachodnio-galicyjskiemu“ a nie krajowi. Gdyby nastąpiła konwersya i kraj przyjął na siebie wyłącznie spłacenie reszty długów indemnizacyjnych, byłaby pewna trudność prawna co do wykonania tego obowiązku skarbu państwa, z której to trudności korzystałaby się stronniwa nam nieprzyjajne w Radzie państwa. Stronniwa jestem, że Koło polskie, to jest reprezentacja kraju w Radzie państwa, przełamałaby tę trudność prawną, ale ołpiałby się to, gdyby konwersya długów indemnizacyjnych przyniosła krajowi znaczne korzyści finansowe.

Jestem nawet przekonany, że jeżeliby z konwersyi długów indemnizacyjnych miały wyniknąć wielkie korzyści dla kraju całego, znana z patryolizmu ludność krakowska nie wdrygałaby się płacić przez dłuższy szereg lat większych dodatków krajowych, przy zastrzeżeniu przynajmniej pewnych dług dla Krakowskiego, aby te wielkie korzyści dla całego kraju spowodować. Ale tylko w razie, jak powiedziałem, jeżeliby ta konwersya przyniosła wielkie korzyści dla kraju.

Otóż tak nie jest. Konwersya dzisiaj wykonana reszty długów indemnizacyjnych nie tylko nie przyniosłaby krajowi żadnych korzyści finansowych, ale spowodowałaby wielkie a różnorodne szkody pod względem finansowym. Długi indemnizacyjne ciągną do dziś dnia głównie na kredycie państwa. Konwersya, t. j. spłacenie tych długów indemnizacyjnych przez pożyczkę krajową, przerzuciłaby cały dług 35,000,000 złr. na kredyt kraju, obciąży tym wielkim długiem wyłącznie kredyty krajowe. Wprawdzie kraj płaci 1/2 części, skarb państwa 1/2 części samy potrzebny corocznie na umorzenie obligacyi indemnizacyjnych i na procent od nich, ale spłacenie tych obligacyi indemnizacyjnych i opłacanie procentów poręczyłoby państwu. Jest to wypisane na każdej obligacyi indemnizacyjnej. Więc państwo wszystkie następstwa z tej poręki musi dotychczas ponosić. Gdyby więc Galicya wskutek jakichś klęsk wojennych stanęła w tem położeniu, iżby w jednym z lat przyszłych do 1899 roku nie mogła płacić swojej części na spłatę obligacyi indemnizacyjnych i opłatę od nich procentu, musiałoby państwo przyjąć w pomocy Galicyi, bo w razie niezapłacenia nie tylko kraj, ale państwo popadłoby w bankructwo. Wprawdzie zawsze w razie klęsk, któreby dotknęły Galicyę państwo obowiązane byłoby przyjąć w pomocy krajowi naszemu, ale do obowiązku tego nie byłoby tak silnie naciśnione wówczas, gdyby kraj nasz wyłącznie był obowiązany do spłacenia reszty długów indemnizacyjnych, t. j. gdyby dług ten, wskutek konwersyi, ciążył już nie na kredycie państwowym, ale wyłącznie na kredycie kraju. — Lecz jest jeszcze inna pod tym względem niekorzystna konwersya. Jeżeli długiem indemnizacyjnym przez jego konwersję na dług krajowy obciąży my wyłącznie kredyty krajowe, wówczas wszystkie my powołanie po obu stronach tej Izby, którzy pragniemy przez wydatki produkcyjne, przez wydatki na dobre obmyślane i rozumne inwestycje, energiczniej niż dotychczas podnosić produkcję krajową i dobrobyt kraju, znajdziemy się w daleko gorazem niż dzisiaj położeniu. Bo gdy ujrzymy się w potrzebie zaciągania pożyczki krajowej na cele produkcyjne, na dobre obmyślane inwestycje, będzie wówczas krajowi trudniej za ciągnąć te pożyczki, gdyż już pożyczka 35 milionów złr. będzie przez 40 lat obciążony kredyty krajowej, pożyczka zaciągnięta na spłatę długów indemnizacyjnych. Z tego powodu wszyscy posłowie, którzy pragniemy energicznego działania w celu podnoszenia produkcji i dobrobytu kraju wydatkami na cele produkcyjne, powinniśmy być przeciw konwersyi teraz długów indemnizacyjnych, to jest przeciw zaciąganiu teraz na ich spłatę pożyczki krajowej 35 milionów złr.

Oświadczenie posłowie popierający konwersję długów indemnizacyjnych, że nie była i nie jest ona dla was celem, ale sądzicie w niej znaleźć środki, sposób do osiągnięcia milionów złotych

na cele produkcyjne. A tę waszą złudną nadzieję, to wasze mylne obrachowanie przedstawiliście całemu krajowi jako pewnik niezawodny. Tymczasem w rzeczywistości konwersya reszty długów indemnizacyjnych, spłacenie dzisiaj tej reszty długów indemnizacyjnych przez zaciąganie wielkiej pożyczki krajowej, naruszając na pierwsze zasady słuszności i sprawiedliwości, jak to wykazałem, po drugie wywołując wskazaną także trudność prawnopolityczną, po trzecie przerzucając cały ciężar reszty długów indemnizacyjnych, — wynoszący jeszcze dzisiaj 35 milionów złr., a ciężący po części na kredycie państwa, — wyłącznie na kredyt kraju i powodując wszystkie ztąd płynące a szkodliwe dla kraju następstwa, które także wymieniłem, — nie przyniesie wcale spodziewanych milionów na cele produkcyjne, jeżeli obrachunkiem ścisłym obejmiemy dłuższy szereg lat.

Komisyja budżetowa w obrachunkach, przedłożonych wys. Sejmowi wykazała, że przypuszczając tak w razie konwersyi, jak i bez konwersyi długów indemnizacyjnych, jednakowe roczne dochody krajowe w okresie od 1891 do 1905 r., a podnosząc w całym tym okresie wydatki krajowe corocznie wyżej o 150,000 złr. — okazuje się w ostatecznym rezultacie: że w razie konwersyi długów indemnizacyjnych cały dług krajowy w r. 1905 byłby większy przeszło o 7 milionów złr. a niedobór roczny w r. 1905 byłby większy o kilkadziesiąt tysięcy, niż w razie, jeżeliby nie przedsiębrano konwersyi. Słowem obrachowania przedłożone Sejmowi w sprawozdaniu komisyi budżetowej wykazały, że konwersya długów indemnizacyjnych, przedsięwzięta, teraz spowodowałaby nie korzyści ale stratę pod względem finansowym 7 milionów złr., bo długi krajowe wynosiłyby w roku 1905 w razie przedsiębrania konwersyi 29 milionów złr., a w razie nieprzedsiębrania konwersyi 21 milionów złr., a nadto w pierwszym razie wzrastałoby od 1902 roku coraz więcej niedobór w corocznym budżecie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków 11 grudnia.

— **Nabożeństwo.** W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano, jako w 25 tą rocznicę istnienia Towarzystwa waszkiej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbyło się o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. — Przed głównym ołtarzem ustawiono chorągwie cecho we, a w stallach zasiadli: prezydent miasta Dr Salachowski i członkowie zarządu Towarzystwa. Kościół zapelnili rękodzielnicy i przemysłowcy tutejsi. Podczas nabożeństwa wykonali chór odpowiednie pieśni.

— **Wiceprezesem Akademii Umiejętności** został wybrany na dzisiejszym posiedzeniu Zarządu prof. Dr Fryderyk Zoll, dyrektor wydziału historyczno-filologicznego. Dyrektorem wydziału matematyczno-przyrodniczego wybrano w sobotę prof. Janczewskiego, a dyrektorem wydziału filologicznego jest prof. Kazimierz Morawski.

— **Sprostowanie.** Na podstawie wiadomości, zamieszczonej w petersburskim *Kraju*, donoszą dzienalniki o układach, tocących się między Towarzystwem historyczno-literackim w Paryżu a Akademią Umiejętności, w sprawie przejęcia majątku Towarzystwa przez Akademię pod pewnymi warunkami i zobowiązaniami. Wiadomość tę winien jestem sprostować o tyle, że układy z obu stron prowadzone są warunkowo, albowiem ani Towarzystwo historyczno-literackie nie może własności swojej (mianowicie Biblioteki usunąć za zakład publicznego pożytku) przekazać Instytutowi obokkrajowej bez zezwolenia rządu francuskiego, ani Akademia nie może w obcym kraju przyjmować zobowiązania bez zezwolenia Najj. Pana.

Układ zatem zawarty jeszcze nie jest, a dojsię jego do skutku zależy od rzeczonych zezwoleń. Z poważaniem

St. Tarnowski, sekr. gener. Akad. Um.

W Krakowie 11 grudnia 1890 r.

— **Prezydent miasta Dr Słachtowski** wskutek uchwały Rady miasta z dnia 4 grudnia b. r. zapisał grono osób do wzięcia udziału w zawiązaniu komitetu celem przyjsia z pomocą teatrowi polskiemu w Poznaniu. Zebranie odbędzie się w sobotę d. 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miasta. — Do zawiązania komitetu zaproszone zostały do tegoż przez Prezesa miasta następujące osoby: Armolowicz Jan, Armolowicz Stanisław, Baranowski Teodor, Federowicz Jan, Facher Władysław, Bielski Grabowski Fortunat, John Hugo, Suski Antoni, Przeworski Juliusz, Zieleniewski Leon, Żłtowski Ignacy, Domański Stanisław, prof. Dr Rydygier, Brzeski Wiktor, prof. Dr Morawski, prof. Dr Sokolowski Marian, Leo Artur, dyrektor Gilson, Kański Mikołaj, prof. Dr Edward Korczyński, prof. Dr Jordan Henryk, Mendelsburg Albert, Asnyk Adm., Pawlikowski Mirosław, Borński Lesław, Chyliński Michał, Dr Orłowski Józef, Dr Hajdukiewicz Jan, Dr Jakubowski Faustyn, Kwiatkowski Jan, Dr Kohn Maksymilian, Muszkowski Stefan, Dr Propper Albert, Słgk Franciszek, Wentl Konrad, prof. Dr Zoll Fryderyk, Prybiński Tomasz, Dr Markiewicz Władysław, prof. Dr Jakubowski Maciej, Kordecki Wincenty, hr. Mierosławski Sobiesław, Dr Tomkowicz Stanisław, prof. Dr Kramuski, prof. Dr Adamkiewicz, prof. Dr Mars, prof. Dr Głuskiński, Armatowski Feliks, X. prob. Bukowski, Redyk Wiktor, Słonecki Zenon, Kieszkowski Henryk, Kieszkowski Czesław, Łepkowski Maksymilian, Tchorzński Konstanty, prof. Dr Pareński, Dr Paszkowski Franciszek, Dr Paszkowski Stanisław, Milecki Alfred, Dr Pieniątek Karol, prof. Dr Rosenblatt, wiceprezes reprezentacyi sboru izralickiego Hirsch Landan, prof. Dr Strassewski Marcey, Dr Styczeń Wawrzyniec, Dr Lisowski Władysław, Stanisław hr. T.rownski, hr. Wodicki Antoni, hr. Sołpio Karol, Dr Weigel Ferdynand, Szpakowski Witold, Dr Rettinger Józef, X. kan. Pelosar, X. kanonik Spis, Dr Wilkosz Ferdynand, hr. Potocki Andrzej, hr. Cieszkowski Zygmunt, Konopka Kaawery, San machowowski Ludwik, Bisson Alfred.

— **Program jutrzejszego wieczoru Mickiewiczowskiego** jest następujący: 1) Cherebin (Uwertura) oddegra orkiestra; 2) Słowo wstępne, wypowiedzie prezes Czytelni akad.; 3) Arya z *Trólatora* i Marzenia młodzieńca, Żeleńskiego, odśpiewa panna M. rya Nowacka; 4) Wiersz sk. Lucyana Rydla na cześć Ad. Mickiewicza, odekłamuje sk. Wal. Bojarski; 5) Chopin, koncert, F-mol, odegra z towarzyszeniem orkiestry pr. Dr. Franciszek Bylicki; 6) Deklamacya: pani Helena Modrzejewska; 7) Proch. Waryagow; Chopin, mazurek, odśpiewa panna Marya Nowacka; 8) Noskowski „Fantazy“, odegra orkiestra. Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód z wieczoru

przeznaczony jest, jak wiadomo, na cele oświaty ludowej.

— **W Kole artystyczno-literackim** odbędzie się na cześć pani Heleny Modrzejewskiej we środę dnia 17 grudnia wieczorem. Panowie w ubiorze balowym. Panie w stroju wieczorkowym. Zapisywać się można do 16 b. m. codziennie od godz. 12—1 w Kole.

— **Raut na dochód Czytelni polskiej** katolickiej młodzieży odbędzie się dnia 17 b. m. we środę o godzinie 7 wieczór w sali hotelu Saskiego. Łaskawy współdziałal raczyli przyjąć panie: Modrzejewska-Chlapowska, Babecka, Brasonowa, Chylińska, Dargunowa, Fiszera, Hallerowa, hr. Geldern, Jasińska, Jaturowska, Johnowa, Korczyńska, jenerałowa Kriehamerowa, ks. Lubomirska, hr. Łoś, z ks. Czerwotyńskich Mazarakowa, Marsowa, Pawlikowska, Ponińska, Pochwańska, hr. Potocka, Stachiewiczowa, Śliwiska, hr. Tarnowska, hr. Tyszkiewiczowa, Zakręwska, Zdanowska. Nie można wątpić, że raut będzie miał świetne powodzenie.

— **Wycigi międzynarodowe w Krakowie.** Trzecie walne zebranie członków założycieli krakowskiego Towarzystwa wycigowego odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o 3 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym, po sprawozdaniu komitetu wykonawczego z robót około toru na Błoniach przeprowadzonych, postawione będzie ułożenie programu pierwszych wycigów, które się odbędą dnia 21 i 23 czerwca roku przyszłego, oraz ustanowienie nagród. Zapowiedziany jest z tego powodu na ten dzień liczny szwad gości i członków założycieli Towarzystwa z Wiednia, Warszawy, Lwowa i Poznania.

— **W kasynie wojskowym** odbędzie się w sobotę wieczorem muzykalno-deklamacyjny. Początek o godz. 7 1/2 wieczór.

— **W Towarzystwie gimnastycznym „Sokół“** odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. przedstawienie amatorskie, w którym weźmie udział także pani Modrzejewska. Program jest następujący: 1) Thomas: Uwertura *Mignon*, wykona orkiestra 13 pułku. 2) Maszyński: „Pieśń myśliwska“, chór „Sokół“. 3) Deklamacya: Pani Helena Modrzejewska. 4) *Zemsta* Pierot, t. pantomima z muzyką. 5) Rtepk: „Cicho śpij“, chór „Sokół“. 6) „W pracowni malarza“, pantomima z muzyką. 7) Moniuszko: „Po nocnej rosie“, chór „Sokół“. 8) „Piękność wieńcowa się“, obraz z żywych osób. (Podczas obrazu chór „Sokół“ odśpiewa hymn „Do pracy“). 9) Maszyński: „Do gwiazdy“ i 10) Moniuszko-Zeleński: „Krakowiak“ odśpiewa chór „Sokół“.

— **Teatr amatorski** w kasynie powszechnem, zapowiedziany na 12 b. m., odłożony został na środę 17 b. m. Odegranem będzie: *Polowanie na męsa*, komedya M. Baluchiego i *Lobzowanie*, obrazek ludowy ze śpiewami Wł. Auczycza.

— **Ankieta**, obradująca nad zakresem nauki na kursie dla przemysłu naftowego, urządził się mającym przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej, odbyła wczoraj o godzinie 4 po południu drugie i ostatnie posiedzenie. Na posiedzeniu tem odczytano zestawiony przez dyrektora p. Rottera w myśl dyskusyi protokół fachowy, zawierający postulaty ogólne, które ankieta uznawa za konieczne, sżęby fachowy oddział dla naftoiarstwa odpowiadał warunkom przemysłu fabrycznego. W końcu uznano ankietę, że wyrobione w ten sposób siły, opuszczające zakład, posiadają będą kwalifikacye, wymagane przez ustawę górniczą od wszystkich kierowników zakładów przemysłu naftowego, oraz odpowiedzialnych kierowników fabryk w myśl ustawy przemysłowej. Wobec tego naczyniowie nowego działu zapewnią mieć będą korzystne umieszczenie w praktyce przemysłowej i będą mogli wpływać wprost na rozwój przemysłu, jak i na bezpieczeństwo robotników. Szczegółowe obliczenia i plany nauki, wypracować się mające w myśl ogólnych uchwał ankiety, przedstawione zostaną ministerstwu oświecenia.

— **Z sekcji Rady miasta.** Sekcja ekonomiczna na wczorajszym posiedzeniu, stosownie do wezwania sekcji szkolnej, delegowała r. m. Kwiatkowskiego i Redyka do wynaleśnienia miejsc pod budowę się mające szkoły tak, aby każda dzielnica miała swoją szkołę. Następnie obradowała sekcya nad budżetem wydatków na drogi, mosty, bruki, chodniki i t. d. Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którym się ukonystytuowała, wybierając przewodniczącym p. Teodora Baranowskiego, a jako zastępcę Alberta Mendelsburga. Na posiedzeniu tem nastąpił podział referatów budżetu na r. 1891 między członków sekcji. Zgodnie z uchwałą sekcji szkolnej postanowiono przedstawić Radzie wniosek o udzielenie dodatkowego kredytu w kwocie 6,086 złr. 48 ct. na pokrycie 12% dodatku prestacyjnego, przypadającego funduszowi szkolnemu okręgowemu, a mianowicie do rok 1888 złr. 3257 ct. 24, za rok zaś 1889 złr. 2829 ct. 24.

— **IX posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 13 grudnia b. r. w sali 43 *Collegii* o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym: 1) O środkach podniesienia nauki języka polskiego (referent prof. Roman Zawilński); 2) Wnioski w sprawie wyboru przyszłego wydziału Kola; 3) Wnioski członków.

— **Odczyt.** Trzeci z kolei odczytów, urządzanych przez Towarzystwo Opieki zdrowia, odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 5 po południu w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny, Nr. 6. Mówić będzie prof. Dr Napoleon Cybulski o fizyologii i ochronie powłoki (skóry) ciała ludzkiego. Odczyt połączone będzie z demonstracyami.

— **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.** Rząd zatwierdził już członków komisyi, mającej kierować wyborami do Izby handlowo-przemysłowej. W skład tej komisyi wchodzi delegaci Izby: pp. Gustaw Baruch, Marcey Datner, Herman Fritsch i Hirsch Landan. Komisyja odbędzie posiedzenie już w dniach najbliższych pod przewodnictwem p. delegata Kurowskiego.

— **Przed sądem polubownym** dla bractw górniczych odbyły się d. 10 grudnia b. r. po raz pierwszy rozprawy ustne. Sąd ten zorganizowany został na mocy ustawy państwowej z d. 28 lipca 1889 r., a zadaniem jego jest rozstrzyganie wszelkich sporów, które powstały ze stosunku ubezpieczenia między bractwami górniczymi, lub pomiędzy członkami i prowizyonistami z jednej, a bractwami górniczymi z drugiej strony. Rozprawy ustne odbywają się według zasad postępowania jawnego, usznego i bezpośredniego. Przeciw wyrokowi tego sądu nie są dopuszczalne żadne środki prawne, ani skargi. Działalność sądu polubownego w powyższych sporach rozciąga się na cały obszar krakowskiego urzędu górniczego okręgowego, t. j. na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chwałdów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Skład sądu polubownego w d. 10 grudnia b. r. był następujący: przewodniczący Dr Michał Schmidt, wiceprezydent m. Krakowa. Członkowie: Sylwery Miszke, nadradca górniczy i nacelnik salin w Wieliczce; Hngo Herrmann, inspektor górniczy w Kątach koło Chwałdowa.



[2721-1-2]

Za spójność duszy s. p.

WACŁAWY z SOBAŃSKICH
hr. Bnińskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów

w sobotę dnia 13 grudnia b. r.
o godz. 11 zrana.



(2719)

Za duszę s. p.

Antoniego Łuszczkiewicza,
inżyniera i obywatela m. Krakowa,
odprawi się

Nabożeństwo żałobne
jako w czwartą rocznicę śmierci
w sobotę dnia 13 grudnia b. r.
o godz. 10 zrana

w kościele OO. Jezuitów na Wesołej,
na które pozostała rodzina Krewnych,
Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

POSZUKUJE SIĘ ZARAZ

domowego nauczyciela lub nauczycielki — do dwóch chłopców z 4 klasy normalnej i dwojga początkujących dziewcząt. — Tytułem wynagrodzenia otrzyma całe utrzymanie i 17 zł. miesięcznie. Zgłoszenia pod hr. A. K. w Kozłowej poczcie Bobowa. (2720-13)

Magazyn przyborów kościelnych

w Krakowie, Rynek Nr. 46.

Ornaty pojedyncze i jedwabne od 20 zł. z dodatkami we wszystkich kolorach kościelnych, kapy pół i jedw. od 30 zł. ze stulą, również we wszystkich kolorach, oraz dalmatyki, tawanie, bursy, palid haftowane, okrycia na puszki i t. d., gotowe w wielkim wyborze po znanych już umiarkowanych cenach. Na żądanie wysła gotową ornaty itp. do wyboru. (2695-14)

NOWO OTWORZONY

zakład tapicer.-dekoracyjny
w Krakowie, ul. Stawowska L. 1,

poleca:

meble i pokrycia meblowe z pierwszych fabryk francuskich i krajowych, portyery, firanki, dywany, materace, koldry, makatki, poduszki, parawany, ekraniki i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuję się wszelkich urzążeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umebłowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracji. — Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznymi, możemy zadołować Szan. Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobrego materiału jakoteż przystępnych cen i gustu.

(2722-15) Stachowski i Kiełpiński.

Nasze znakomite

lecznicze wino Malaga

jest prawdziwe do nabycia w aptece p.
Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie. (2630-1-4)

James Waters & Comp.
firma założona 1770 r.

w Londynie-Maladze.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysterię), jakoteż atonię kiszek i otępienie zapomnienia (Massage), według metody Meszgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2153-31-60)

Rzemienie,

torby z neceserem lub bez niego, laski, parasole, fiakony i stoiki w drzewie, kubki i rezerwoary gumowe, rękawiczki niciane i jedwabne, elastyczne na podwiązki, białe Dra Jägera letnia i zimowa, pan-tofelki, paski gurtowe, skórki i jedwabne, przybory do toalety i do podróży, w największym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1412-12)



Cesarska PANORAMA
międzynarodowa
przy ulicy
GRODZKIEJ
Nr. 71.

Dziś i każdego następnego dnia otwarta od godz. 10 przedpołudniem do 10 wieczór. Wstęp 20 ct., dla wojskowych 10 ct.

Od dnia 7—13 grudnia włączanie: Hiszpania i wspaniałe zamki króla Karola III. (2653-22)

Czcionkami Drukarni „CZASU”.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU
I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH
ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

wyszły:

Zbiór Koled ułożony do śpiewu
lub na sam fortepian przez **Józefa**
Sierosławskiego. Cena złr. 1-20.

Sen Marylei. „Na Gwiazdkę.”
Książeczka z obrazkami i wierszykami. Cena 60 cnt. (2571-4-5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy i najodpowiedniejszy
podarek na **Gwiazdkę, Imie-**
niny, Nowy Rok.

Wspaniałe ALBUM Grottgera

1) **Wojna** (arcydzieło świata), 11 obrazów (heliogravury).
2) **Litania**, 6 obrazów.
3) **Ozдобna teka** z angielskiego płótna, bogato złocona.

Cena całego albumu wynosi złr. 8-25.

Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą.
Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem
pocztowym pod adresem: (2693-2-9)

Biblioteka arcydzieł w Krakowie,
Adam Kaczurba, wydawca.

PODARKI DLA DZIECI!

Nakładem Księgarni Mubacki i Langa

w Białej wyszły:

Jasełka, książka obrazkowa do usta-

wienia na **Boże Narodzenie**, format

wielki (40) złr. 2-20, z przesyłką złr. 2-35.

Świat dziecięcy w obrazkach i powi-

stkach, format wielki (40), 16 stronnie tekstu

i 8 stronnie obrazków kolor. 80, z przesył. 90 c.

Nauka w obrazkach, format wielki (40),

16 stronnie tekstu i 8 stronnie obrazków kolor.

80 ct., z przesyłką 90 ct.

Skarbiec zabaw i uciesh, format wielki

(40), zawiera umiarkowane wierszyki i powiastek,

które przesyła 40 obrazków kolor. 1 złr.,

z przesyłką złr. 1-10.

Szuchaj rodziców i starszych, książka

obrazkowa o niebezpiecznych dziełach 60 ct.,

z przesyłką 65 ct. (2666-4-5)

Książeczka obrazkowa 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Zabawa w obrazkach 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Poczołowy Antos 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Kto przynajmniej trzy książki naraz

zamówi, otrzyma pomyślnie!

Ogłoszenie licytacji.

L. 6170.

(2687-2-3)

Celem **wydzierżawienia**
prawa poboru targowego
w mieście Podgórzu, na lat
trzy poczynawszy od 1 stycznia 1891 r.,
rozpisuje się niniejszem publiczną licy-

tację zapomocą pisemnych ofert, które
wymagają markę stempłową i podpisem
oferenta zaopatrzone mają zawierać
oświadczenie, że oferentowi znane są
warunki licytacji i że takowym
bezwzględnie się poddaje.

Jako cenę fiskalną za jednoroczną
dzierżawę ustanawia się dotychczasowy
czynsz w kwocie 1324 zł. w. a.,
a każdy do licytacji przystępujący wi-

nien dołączyć do oferty 10% tej ceny.

Oferty mogą być wnoszone w Ma-
gistracie **do dnia 18 grudnia**
1890 r., do godziny 12ej
w południe.

Magistrat miasta Podgórza,

dnia 5 grudnia 1890 r.

Burmistrz: Adamski w. r.

NOWY WYNALEZEK

PARF“ **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło..... à l'IXORA

Esencja dla chustek... à l'IXORA

Woda toaletowa..... à l'IXORA

Pomad..... à l'IXORA

Olejek..... à l'IXORA

Puder ryżowy..... à l'IXORA

Kosmetyk..... à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2031-10)



VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Breveté en France et à l'Étranger.
Alfred Engel

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni. (466-13-18)

VERITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédicte Opactwa
Fécamp we Francji

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY
TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dystrybutora.

Skład główny w Fécamp we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédicte znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawcą nie będą fałszerzy i naśladownictwo wyborowego likieru „Bénédicte”.

Apteka
„zum goldenen
Reichsapfel“

J. Pserhofer

w Wiedniu,
I, Singerstrasse
Nr. 15,

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersalnymi, jako znany, lekko czyszczący środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłaconą **1 złr. 10 c.**

Za poprzednim wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigulek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się, wyraźnie „J. Pserhofer pigułki czyszczące krew”

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu **J. Pserhofer** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofer, jedna faszeczka 50 cnt.

1 stoik 40 ct., z opłatą przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrożonej, 1 faszeczka 50 cnt.

Amerikań. maść goścowa, 1 złr. 20 cnt.

Proszek przeciw poceniu nóg, cena pudełka 50 c., z opłatą przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 faszeczka 40 c., z opłatą przesyłką 65 cnt.

Esencja życia (krople pra-

skie) 1 faszeczka 22 centy.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austriackich dzien-

nikach ogłaszane krajowe i zagraniczne szczególności, nieznajdujące się zaś na

składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe**

jaknajszybciej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzednim wysłaniem gotówki, najlepiej

przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za

zaliczką. (2211-8-12)

Angielski balsam, jedna faszeczka 50 cnt.

Proszek fiakerski piersiowy, 1 pudełko 35 cent., z opłatą przesyłką 60 cnt.

Pomadą tannochinową, 1 złr. 20 cnt.

Plaster uniwersalny, 1 stoik 2 złr.

Uniwersalna sól przeczysz-

czająca A. W. Bulricha, znakomity środek domowy na

złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Na Gwiazdkę!

Dla dorastającej i dorosłej
Młodzieży

dzieła ozdobnie wydane

Stanisława Belzy:
HOLANDYA

z ryciną kolorowaną — według rysunku
Kostrzewskiego.

Cena 2 złr. 20 centów.

ODGŁOSY SZKOCYI
z dziewięcioma drzeworytami.

Cena 2 złr.

ZA APENINAMI
(wydanie III).

Cena 1 złr. 20 centów.

NA SZLĄZKU POLSKIM
Cena 60 centów.

SKŁAD GŁÓWNY w (2674-2-4)

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

Magazyn Zabawek

W. C. ANGELUSA

dawniej F. Bruno Hahn

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,

poleca na gwiazdkę

wiele nowości w zabawkach dziecięcych:
Baseny z ruchomymi rybkami i okrętami,
kieszonkowe maszyny do szycia, aparaty
fotograficzne, maszyny do pisania i rachowania,
latarnie magiczne, drukarnie, fortunki,
bilarzy, lalki od najtańszych.

Gry towarzyskie od 10 c.
Aparaty gimnastyczne, żołnierze cynowi
i konie na biegunach.

Pistolety pneumatyczne.
(2673-7-15)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 2488-131

HIL. WEINER, WILK, L. Salzhorthgasse 4

ASTMY I KATARY

leczą przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEURALGIE — w Paryżu: sprzedaż

hurtowa J. Espic, ulica St-Lazare, 20; w Krakowie: w aptekach

PP. Wiszniewskiego i Redyka. — Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

(454 15 18)

Tylko za
5

złr. w. a.

można już 15 grudnia

150,000

złr. wygrać.

„MERCUR”

Wechselstuben-Aktien-Gesellschaft,
Wien, Wollzeile Nr. 10.

C. K. AUSTRIACKIE KOLEJE PAŃTOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórze):		Przyjazd do Krakowa (Podgórze):	
6:15 rano (poc. mieszany Nr. 7) z Krakowa (k. R. L.)	do Oświęcimia	5:42 rano (poc. osobowy Nr. 317) do Podgórze-Bonarki	z Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6:35 " (poc. miesz. Nr. 354) z Podgórze-Płaszowa	Wiednia.	5:56 " (poc. osobowy Nr. 317) do Krakowa (k. Półn.)	
6:50 " (poc. miesz. Nr. 354) z Podgórze-Bonarki		6:02 " (poc. miesz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
9:— rano (poc. miesz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Zywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orlowa, Chyrowa, Stryja.	6:30 " (poc. osobowy Nr. 317) do Krakowa (k. Półn.)	
9:37 " (poc. osobowy Nr. 312) z Podgórze-Płaszowa		10:19 rano (poc. miesz. Nr. 353) do Podgórze-Bonarki	
9:59 " (poc. osobowy Nr. 312) z Podgórze-Bonarki		10:35 " (poc. miesz. Nr. 353) do Podgórze-Płaszowa	z Wiednia, Oświęcimia, Zywca.
2:05 popoł. (poc. miesz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcimia, Wiednia.	10:37 " (poc. miesz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
2:44 " (poc. miesz. Nr. 356) z Podgórze-Płaszowa		3:47 popoł. (poc. osobowy Nr. 311) do Podgórze-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza.
3:01 " (poc. miesz. Nr. 356) z Podgórze-Bonarki		4:03 " (poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
6:55 wiecz. (poc. miesz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Zywca, Zwardonia, Bielska, Chyrowa, Stryja.	4:13 " (poc. osobowy Nr. 311) do Podgórze-Płaszowa	
7:32 " (poc. osobowy Nr. 318) z Podgórze-Płaszowa		8:47 wiecz. (poc. miesz. Nr. 357) do Podgórze-Bonarki	
7:55 " (poc. osobowy Nr. 318) z Podgórze-Bonarki		9:06 " (poc. miesz. Nr. 357) do Podgórze-Płaszowa	z Oświęcimia.
		9:38 " (poc. pociąg Nr. 2) do Krakowa (k. Półn.)	
Odjazd z Tarnowa:		Przyjazd do Tarnowa:	
4:46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orlowa, Suchy, Zywca.		12:15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.	
9:54 " (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.		11:12 przedpół. (poc. osobowy Nr. 413) z Orlowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.	
2:39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orlowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.		7:40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orlowa, Zywca, Stryja, Chyrowa.	

Rozkłady jazdy w formie kieszonkowej nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach o. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów

Rękoć Drukarni Józef Zakocinski.